Nr. 17. Poznań, dnia 27 sierpnia 1911. Rok III.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## Podniosły przykład.

Działo się w dalekiej Hiszpanii w czasach nam bardzo bliskich, bo prawie w ostatnich dniach.

W mieście stołecznem Madrycie odbywał się wszechświatowy Kongres czyli Zjazd eucharystyczny. „Eucharystya“ znaczy tyle co „dziękczynienie“, a ponieważ Pan Jezus „dzięki czynił“ przy ostatniej wieczerzy, gdy przemieniał chleb i wino w Ciało i Krew Najświętszą, dla tego wyrazu „eucharystya“ chrześcijanie od dawna używali na oznaczenie Najświętszego Sakramentu.

Był to więc zjazd ku czci Boga, Utajonego w Najświętszym Sakramencie, a zebrali się tam uczestnicy z całego niemal świata. Szczególnego blasku zewnętrznego zjazdowi nadała okoliczność, że Madryt jest siedzibą króla, ministeryów i wysokich urzędników, a katolicki król hiszpański, królowa małżonka i matka z całym domem królewskim wybitny brali udział w całej uroczystości.

Na końcu takich zjazdów odbywa się procesya z Najśw. Sakramentem, a podobnie było w tym roku w Madrycie. Stolica Hiszpanii nie widziała pewnie dotąd tak wspaniałej olbrzymiej manifestacyi religijnej, jaką przedstawiała uroczysta procesya. Zaiste „królewski“ to był pochód, bo i Król królów Jezus Chrystus niesiony w tryumfie, a królewska rodzina hiszpańska w szeregu razem z drugimi bierze udział w procesyi. Na czele postępowali pierwsi urzędnicy kraju, hrabiowie, książęta, wojewodzi, Wielki Stolnik, Wielki Podczaszy, wreszcie król Alfons sam szedł tuż przed baldachimem, pod którym kardynał hiszpański Aguirre niósł Najświętszy Sakrament.

Z większego balkonu pałacu królewskiego, gdy biła godzina ósma, kardynał-legat udzielał tysiącznym tłumom, otaczającym w półkolu pałac królewski, błogosławieństwa; na balkonie król klęczał w skupieniu ducha, obok królowa, książęta i księżniczki krwi królewskiej; a na mniejszym balkonie obok znajdowali się ministrowie, konsulowie, dyplomaci, aby również odebrać sakramentalne błogosławieństwo.

Po błogosławieństwie lud cały wybuchnął objawami nieopisanej radości. Powiewano sztandarami, aplauzy i wiwaty żywych Hiszpanów mieszały się z dźwiękami grzmiącej muzyki, ze śpiewami dzieci, hymnami bractw, odgłosem dzwonów, hukiem armat. Znów pochód się uformował, aby przenieść Najśw. Sakrament do kaplicy pałacu królewskiego. W sali tronowej król Alfons p o ś w i ę c a s i e b i e i s w ó j l u d B o g u U t a j o n e m u w N a j ś w. S a k r a m e n c i e.

Był to akt, wzruszający do głębi wszystkich świadków i widzów. Złocista monstrancya na tronie królów hiszpańskich pod baldachimem. Król Alfons powtarza następujące słowa ofiarowania:

Władco i Panie, który żyjesz w Najśw. Sakramencie Eucharystyi,

Królu królów, Władco wszystkich panujących na świecie,

Przed Twoim tronem łaski i miłosierdzia cała Hiszpania, umiłowana przez Twoje Najśw. Serce, rzuca się na kolana.

Chcemy być Twoim ludem. Panuj Ty nad nami. Królestwo Twoje niech trwa wiecznie od stuleci do stuleci! Amen.

W oczach królowej-małżonki zajaśniały łzy, a królowa-matka płakała jak dziecko.

Gdy procesya doszła do kaplicy zamkowej, król Alfons rzucił się raz jeszcze w najgłębszej pokorze przed Najśw. Sakramentem na ziemię, w obliczu najwyższych dostojników i dyplomatów całego świata. Za nim królowe klęczały, jeszcze płacząc, w kosztownych szatach w pyle i prochu przed Najświętszym Sakramentem.

K r ó l o w a - m a ł ż o n k a W i k t o r y a b i e r z e u d z i a ł w n o c n e j a d o r a c y i. Po tak wspaniałej procesyi uczestnicy kongresu postanowili przed pożegnaniem gościnnych murów Madrytu wziąć udział w adoracyi nocnej w przepięknym klasztorze Eskorialu. Nadspodziewanie królowa - małżonka chciała również uczestniczyć w adoracyi. Trzeba sobie przypomnieć, że dzisiejsza królowa hiszpańska była protestantką, że dopiero przy zamążpójściu przestąpiła na łono Kościoła katolickiego. Hiszpanie jeszcze nie zupełnie umieli się przekonać do swojej królowej, zdawało się niektórym, że nie jest katoliczką z głębokiego, wewnętrznego przekonania.

Aż tutaj przy okazyi zjazdu eucharystycznego miało się okazać, jak serdecznem nabożeństwem dusza królowej pała ku Najśw. Sakramentowi. Po „królewskiej“ procesyi, gdy król w otoczeniu świty dworskiej omawiał wypadki ubiegłego dnia, królowa zwraca się do swego małżonka, wyraża szczere

zadowolenie, że mogła brać udział w kongresie i procesyi i prosi, aby wolno jej było uczestniczyć w adoracyi nocnej i przystąpić z drugimi do generalnej Komunii św. Król nagłem tem postanowieniem był nad wyraz zdziwiony, dał jednak z radością swoje zezwolenie. Powiadomiono o tem przeora klasztoru. Około godziny 2-giej rano królowa, która była przedtem u Spowiedzi św., przybyła w towarzystwie przeora do kościoła klasztornego. Lud cały z największem zdziwieniem patrzał na królową jak na zjawisko jakie. Królowa — nocą o godzinie 2-giej w kościele. Ona zaś, nie zważając na obecnych poszła przed wielki ołtarz i klękła przy balustradzie. Przystawiają jej szybko klęcznik, królowa nie zważa na to, klęczy na marmurowej posadzce i pozostaje przez godzinę w pobożnej modlitwie. Razem z drugimi głośno odmawia różaniec, potem przyjmuje z rąk kardynała-legata Komunię świętą. Przepędziwszy jeszcze godzinę na dziękczynieniu, cicha i poważna opuszcza świątynię. Nie miała wyjść z kościoła niepostrzeżenie. Hiszpanie nie chcieli puścić swej królowej bez wyrażenia swej radości i głębokiej ku niej miłości. W ogrodzie klasztornym otoczono ją ze wszystkich stron, a o mury klasztorne odbijały się okrzyki: Niech żyje Jezus w Najśw. Sakramencie! Niech żyje Chrystus! Niech żyje królowa! Lasem chorągwi i sztandarów przechodzi królowa między tłumami. Stary Baskijczyk zbliża się do niej, podaje jej różą i powiada: Baskijczycy za wszystko w świecie bronić będą Chrystusa i Hiszpanii. Królowa zdobyła sobie serca wszystkich.

Taki to podniosły przykład spełnionego obowiązku rozgrywał się na kongresie eucharystycznym w Madrycie. Życzyć gorąco należy, aby obrady Zjazdu i cały jego przebieg podziałały orzeźwiająco na katolików całego świata.

Trzeba nam wiary, że ten gmach słońca
i chleba wszystkim otwarty,
że każdy walczyć winien do końca
aż go posiędzie. Jan Kasprowicz.

# ODWAGA I CNOTA RYBAKA.

Napisał

ks. Władysław Heydućki.

Dnia 15 kwietnia 1523 roku mała łódź błąkała się po morzu Północnem. Tylko jedna niewiasta, dwoje dzieci i jeden wioślarz znajdowali się w tej kruchej łupince, którą bałwany morskie lada chwila mogły przewrócić i pochłonąć.

Niewiasta obszernym płaszczem owinięta we fałdy jego kryła dzieci, płakała i modliła się; z drugiego końca łodzi wioślarz, walką z rozhukanym żywiołem wyczerpany, bezsilny, wypuścił z ręki wiosło, ręce założył na piersi i w milczeniu śmierci oczekiwał.

Wtem nagle zerwał się i wrzasnął radośnie:

— Brzegi, brzeg widzę! i krzepko za wiosło uchwycił.

Daremnie — bo łódka zamiast do lądu się zbliżać, coraz to bardziej zdawała się od niego oddalać. Pół godziny pracował bez ustanku — i znów wiosło upuścił, zdarł z siebie odzież i tak bez przeszkody chciał wskoczyć do morza.

— Wszakże dzieci własnych nie porzucisz! zawołała żona z rozpaczy.

Wioślarz spojrzał na dzieci, to znów na kraj lądu, poznał, iż nikogo od śmierci nie wybawi i — sam rzucił się w morze. Łódka gwałtownym skokiem wstrząśnięta, cofnęła się i o mało co nie przewróciła.

Wtedy nieszczęsna matka zwraca oczy ku niebu, potem na spienione bałwany, odzież na nich płynącą, krwią zbroczone zwłoki wioślarza — na miejscu rozbił się o podwodną skałę.

Za chwilę i łódź o nią uderza i w szczelinach jej utyka.

Matka rękę zanurza i grunt pod nią wyczuwa. Wysiada z łodzi, dzieci oboje na ręce zabiera i po pas w wodzie brocząc, do brzegu zdąża. Lecz woda sięga już jej piersi, dzieciom zagraża. Więc odważna matka cofnąć się musi przerażona, bo pod stopami już gruntu nie ma. Przepaść bezdenna natychmiast ją pochłonie.

Tak między życiem a śmiercią zawieszona, między rozpaczą a nadzieją, inną drogą po kamieniach

# Nawyknienie.

Innem, zwyklejszem określeniem mówimy o przyzwyczajeniu, „nałożeniu“ — w myśl przysłowia: „Czem się skorupka za młodu napije, tem na starość trąci“.

Wiele matek mniema, iż póki dziecko małe, wychowywać go nie trzeba i zaczynają dziecko wychowywać wtedy dopiero, kiedy ono właściwie już wychowanem zostać było powinno.

— Kiedy zatem wychowanie mamy rozpocząć?

— Jak najwcześniej — bo właśnie w tych najpierwszych latach kładziemy podwalinę i do cnót i do występków, które później dopiero na jaw wypływają. W każdem dziecku tkwi podkład do dobrego i do złego; nawet u rodzeństwa często wielka pod tym względem objawia się różnica. Naszem więc zadaniem te złe skłonności przytłumić, zdusić je już w zarodku, a dobre na jaw wydobyć — a to osięgnąć możemy tylko przez przyzwyczajenie.

Dziecku nie mówi się jeszcze wtedy o tem, dla czego tak być musi a nie inaczej, nie tłomaczy mu się powodów, tylko kształci się w niem wolę, bo wola w dziecku najmniejszem bardzo żywo już się budzi i objawia. Przecież i niemowlę drobne krzykiem i uporczywem bronieniem się, odkopywaniem i opędzaniem umie wolę swoją objawiać a często nawet ją i przeprowadzić.

Więc wtedy już czas napewno, żeby matka wolą tą pokierowała. Dziecko doskonale już sobie zda sprawę z tego, czy matka pozwala mu postawić na swojem, więc matka swoją wolę zawsze z wolą dziecka musi porównywać, własną wolę woli dziecka przeciwstawiać, a swoją przeprowadzić.

Oczywiście nie łatwą to rzeczą, bo matka dzień w dzień z wielką wytrwałą cierpliwością dziecko do dobrych przywyknień przymuszać powinna. Dziecko obyczajów dobrych i cnoty uczy się jedynie przez to tylko, co samo czyni.

Do czegoż bo dziecka co dzień przyzwyczajać nie musimy?

Przednią rzeczą bezwzględne posłuszeństwo, obyczajność, przyzwoitość, porządek, czystość, wdzięczność — tego wszystkiego już od dziecka wymagać nam należy.

Tego domagać się musimy już od samego początku jego istnienia, tak samo jak do dawania mu pokarmu w zupełnie regularnych, pewnych odstępach czasu.

Potem musi się dziecko nauczyć czekania i spokoju. Nad łóżeczkiem zawieśmy mu jakikolwiek pstry przedmiot, i pozwólmy mu się nim bawić. Jeżeli dziecko zdrowe, pić niedawno dostało, i czysto leży, to niech sobie pokrzyczy, niechaj matka się o ten płacz nie turbuje. Niech dziecko przetrzyma, przekona się, że z początku trudno jej będzie być na płacz ten głuchą, ale tą stanowczością ułatwi sobie tylko dalszą wychowywania drogę.

Niechaj matka zbliży się do dziecka dopiero wtedy, gdy ono już płakać przestało, niechaj kilka razy to samo powtórzy, to dziecko wnet się opatrzy i krzyczeć się oduczy. Niema nic gorszego, jak źle zrozumiana pieczołowitość i czułostkowość — ustępowanie dziecku we wszystkiem. Taki brak woli u matki na niej bardzo się pomści niezadługo.

Matka musi umieć dziecku odmówić, musi się nauczyć wymagać, inaczej sama we własnem dziecku hoduje samowolę, pożądliwość i samolubstwo. Niechaj się nie łudzi tem, że dziecko później od uporu odzwyczai, bo to nadzieja płonna, zawiedzie ją napewno, gdyż najpierwsze wrażenia w umyśle dziecka zawsze są najtrwalszemi i najgłębszemi na życie. Prawie wszystkie inne trudności w dalszem wychowaniu pochodzą stąd, że matka zawczasu woli dziecka nie okiełznała.

Więc bądźmy cierpliwe, ale stanowcze — energiczne.

W piątym roku życia najpóźniej dziecko już tak musi być wychowanem, iż nam bezwzględnie jest posłusznem we wszystkiem.

Biada matce, która dziecka swego do posłuszeństwa zawczasu nie przyzwyczai.

Płakać na nie będzie i narzekać, ale poniewczasie. Doświadczona.

**Czytaj z uwagą pismo Związku swego!**

# Ordynacya zabezpieczeniowa.

(Dokończenie.)

**Zabezpieczenie od nieszczęśliwego wypadku.**

Praca przy różnych nowoczesnych maszynach i we fabrykach grozi robotnikom i robotnicom licznymi nieszczęśliwymi wypadkami. Jak to często czyta się w gazetach, że ktoś nieopatrznie obchodząc się z maszyną, postradał rękę, stał się kaleką na całe życie, a czasem i życia się pozbawił. Prawodawstwo zaprowadziło tedy od dość dawna zabezpieczenie robotników i robotnic na taki nieszczęśliwy wypadek. Nie były i nie są zabezpieczeni pracujący we wszystkich przedsiębiorstwach, tylko w tych, w których wypadki nieszczęśliwe łatwo wydarzyć się mogą, a więc we fabrykach, w przemyśle budowlanym, w rolnictwie i leśnictwie i wogóle tam, gdzie ludzie pracują przy maszynach i transmisyach.

Przy obradach nad ordynacyą zabezpieczeniową i niektórych poprawkach prawa zabezpieczeniowego, zajęto się także zabezpieczeniem od nieszczęśliwego wypadku. Nowe prawo rozszerzyło przymus zabezpieczenia na kilka nowych przedsiębiorstw, na ogół jednakże pozostało przy dotychczasowym sposobie. To znaczy, że każdy okaleczały tylko wtenczas będzie mógł odbierać rentę od wypadku, jeżeli udowodni, że zajęty był w przedsiębiorstwie, w którem robotnicy podlegają przymusowi zabezpieczenia!

Dalszym warunkiem otrzymania renty jest nieszczęśliwy wypadek, który zdarzył się przy pracy samej, albo przynajmniej z pracą był w pewnym przyczynowym związku. I w tym przepisie nie nastąpiły większe zmiany.

Wiele wypadków nieszczęśliwych zachodziło jednakże dla tego, że robotnicy nie obchodzili się z maszynami według przepisów, że więc nieszczęśliwy wypadek powstał z ich winy. W takich razach sądy nieraz oddalały wnioski o rentę. Obecnie w nowym prawie powiedziano, że nieprawne obchodzenie się z maszynami nie wyklucza renty, jeżeli robotnik poniósł przy tem nieszczęśliwy wypadek. Naturalnie, postanowienie takie nie ma czasem zachęcać do lekkomyślnego obchodzenia się z swojem zdrowiem i życiem, boć zdrowie to skarb najwięk-

---

śmiertelnie strwożona dostaje się wreszcie do brzegu, pada na kolana, wielbi Boga i dzięki mu czyni — dzieci ocaliła.

Wypoczywa więc, by sił nabrać na nowo. Zrywa się wreszcie, by się rozejrzeć, dokąd ją burza zagnała; chwyta za ręce dzieci i kroczy, ale wszędzie widzi tylko wodę, piasek i skały.

Wicher dmie i huczy, deszcz leje jak z cebra, przerażone dzieciszczka tulą się do matki. Niebezpieczeństwo nowe, bo jakby pochłonąć chciało ofiary swoje, sobie przeznaczone, morze wzbiera gwałtownie i skalne wyniosłości zalać się sili.

Wtem nagle z oddali krzyk ludzki dobiega, wkrótce już i głos wyraźniejszy. Postać człowieka ukazuje się na jednym skały złomku — rozbitkom znaki przesyła. W kilka chwil silny mężczyzna na barkach dźwiga omdlałą niewiastę, a jakaś kobieta, żona, która się za nim zjawiła, dzieci za rączyny po skałach i głazach prowadzi.

Chata rybaka, Opatrznością na pomoc nieznajomym rozbitkom przysłana, stała już opodal. Dzięki zabiegom rybackiej pary, nieszczęśliwa wdowa wkrótce przyszła do siebie. Wzrok jej od razu dzieci szukał, a gdy już je uściskała i do łona przycisnęła, zdjęła ze szyi córeczki łańcuch kosztowny, podała go rybakowi i rzekła:

— Przyjmijcie oznakę mojej wdzięczności za ratunek, któremu winnam życie dwojga tak drogich mi istót.

Rybak nie odebrał łańcucha.

— Nie wiedziałbym, co z tem począć; moja praca mi na utrzymanie wystarcza. To złoto i cenne kamienie tobie samej przydać się mogą. Zatrzymaj je, pani, dla siebie.

Bo panią — to znaczy majętną widać i delikatną była młoda piękna niewiasta, która w ubogą odzież rybaczki przebrana, jaśniała dziwną powagą i urokiem.

Uścisnęła dłoń swego wybawcy:

— Dzięki wam, rzekła. Słusznie mówicie, bo tego, coście mi dobrego wyrządzili, złotem nawet nagrodzić nie można. Mam wszakże ufność w Bogu, iż z czasem inaczej wam się będę mogła wywdzięczyć.

— Już to, żem ciebie, pani, ocalił, dostateczną jest dla mnie nagrodą, odrzekł rybak, my oboje z żoną niczego więcej nie pragniemy.

(Dokończenie nastąpi.)

szy, nie mogący wchodzić wcale w porównanie z kilku markami renty.

Oprócz tego zaprowadzono jeszcze jedną ważną zmianę. Wiadomą jest rzeczą, że w niektórych fabrykach, n. p. w przemyśle chemicznym, robotnicy nie podlegają może gwałtownemu nieszczęśliwemu wypadkowi, lecz stale niszczą zdrowie i nabawiają się choroby. Są to tak zwane „choroby zawodowe". Dotychczasowe prawo nie przewidywało renty na wypadek takiej choroby. Na przyszłość zaś radzie związkowej pozostawiono możność, udzielenia prawa do renty w niektórych chorobach zawodowych.

Z dalszych, ważniejszych zmian zaznaczyć należy, że renty od nieszczęśliwego wypadku na przyszłość będą większe, gdyż obliczać się będą od rocznego zarobku do 1800 mk., a nie jak dotychczas tylko do 1500 mk.

## Złudzenie.

Zgasło już słońce — jeszcze na fali
Z lekka różowe błyszczą promienie,
Noc czarna cicho idąc z oddali
Rzuca na ziemię ponure cienie.

Lecz przemoc nocy dzisiaj wieczorem
Nie zdoła kirem obrzucić fal,
Bo one całe świecą fosforem,
Gdzie tylko spojrzeć aż hen, hen w dal.

Pienią się, burzą skrzące bałwany,
Bryzgają złotem, nęcą płomieniem,
Lecz gdy się dotknę cudownej piany,
Wnet się przekonam, że jest złudzeniem.

Tak często w życiu: co błyszczy, świeci,
Co nas zachwyca, porywa wdziękiem
Jest tylko złudą, co rozpacz nieci,
Jest ozłoconym nieszczęścia jękiem.

Bo gdy się rzucisz w błyszczące wody,
Co ci się złotem ścielą do stóp,
O! nie uchroni ciebie wiek młody,
W prześlicznej fali — niechybny grób.

Niechaj nas nęcą wiara i cnota,
Dobre uczynki, miłość bliźniego,
Zaparcie siebie, w pracy ochota,
A każdy dojdzie do celu swego.

Jadwiga Bzylówna.

Berck-Plage 1909.

## Praktyczne przeprowadzenie opieki dworcowej.

**Referat p. Heleny Rzepeckiej, powiedziany na zebraniu „Katolickiego Stowarzyszenia Opieki nad kobietami pracującemi" dnia 26-go czerwca 1911 r.**

(Ciąg dalszy.)

A teraz, jakie są zarządzeń tych i pracy **wyniki?**

Dokładną statystykę trudno było sporządzić temu Zjazdowi międzynarodowemu, który się w Bernie szwajcarskiem odbywał właśnie przed rokiem. W chwili obecnej międzynarodowa rada Ligi żeńskich stowarzyszeń katolickich obraduje w Madrycie. Krakowski związek kobiet katolickich urzędowy w niej bierze udział.

Berneńskiego Zjazdu Bióru Centralnemu przedewszystkiem zabrakło danych z Niemiec, ale stwierdzić się udało już dotąd, iż bez udziału kół niemieckich, jedna grupa największa zjednoczonej Opieki dworcowej dopomogła **w jednym roku 38,500 podróżniczkom** przeciętnie. Szwajcarya sama jedna ma ich 29,000, a że po większej części są to tylko przejezdne, więc ruchliwy ten kraik i pod tym względem zasługuje na miano „wirującej tarczy świata", przydomek, jaki mu po części słusznie oddają.

Bióro Unii skwapliwie utrzymuje wykaz podróżniczek **narodowości**, aby konsulaty krajowe mogły sobie zdawać jasno sprawę z wyjazdów, przejazdów i powrotów swoich wychodźczyń, aby mogły działać uprzedzająco, poznać wychodźtwa powody, pomnożyć ostrzeżenie tam gdzie należy i wyjazdy dziewcząt lepiej dozorować.

Najruchliwszemi są okresy wędrówek urzędniczek i robotnic: Polki rok rocznie jeżdżą aż do Szwajcaryi na uprawę ćwikły, (sprawozdanie nie wie o tem, iż daleko ich więcej na t. zw. saskim ryblandzie, i w bawarskich winnicach); Szwajcarki po największej części jadą na Rivierę za urzędniczki hotelowe, równie jak i Niemki, których też pełno w Holandyi, jako kelnerek; Włoszki przyjeżdżają do fabryk szwajcarskich i francuskich, a Greczynki jadą do Egiptu. W każdym kraju liczba krajowczyń jest oczywiście najznaczniejsza, z wyjątkiem Francyi, gdzie Zjednoczenie przeważnie tylko cudzoziemkami się opiekuje.

Niemek stosunkowo wszędzie jest wiele, Szwajcarek wszędzie po trosze, choć i Francuski jeżdżą do Szwajcaryi i Holandyi. Do Egiptu oprócz Greczynek przybywają też i Sycylianki. Do Austro-Węgier lgną Angielki, Francuski i Szwajcarki.

Niemcy przez pewien czas zalewała powódź Rosyanek.

A jakich podróżniczki te są **zawodów?** To także rzecz ciekawa.

Są niemi sługi domowe, bony, służące do wszystkiego i piastunki po większej części; potem co do liczby idą pokojówki, robotnice i nauczycielki, ale tych już jest niewiele.

Na obczyznę udają się też dziewczęta ubogie, a wiele tych biedaczek ucieka z domu, by ukryć swoje przekroczenie obyczajowe; takie dziewczęta agentki umieszczają w przytułkach na ten cel utrzymywanych.

Na ogół Opieka dworcowa udziela pomocy dziewczętom stanu niższego, skromnego pochodzenia, które niedoświadczone i nieuświadomione w tem, co im właśnie potrzebne, tem więcej narażone są na zuchwalstwo, bezczelność drugich i na okpienie ich przez podejrzane osobniki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Przeciwności.

Zakonnik pewien zwrócił się do św. Franciszka, ucznia miłości, z skargą na braci i z życzeniem i prośbą, aby Święty wpłynął na ich poprawę. Św. Franciszek w zachowanym jeszcze liście dał mu odpowiedź, która skromna i zwyczajna, a mieści w sobie głęboką prawdę i wielką myśl: „O ile umiem, wyrażę ci w wątpliwościach twoich moje zdanie; powinieneś bowiem wszystko uważać sobie jako łaskę, czy sprzeciwiają ci się bracia, czy też inni ludzie. Powinieneś życzyć sobie, aby było tak, a nie inaczej. Wiem dobrze, że na tem polega prawdziwe posłuszeństwo względem Boga. A kochaj tych, którzy ci stawiają trudności i nie pragnij od nich nic innego, jak tylko czego ci Bóg przez nich chce udzielić. A miłość

twoją okazuj w tem, że nie będziesz pragnął, aby byli lepsi względem ciebie. Będzie to dla ciebie miało więcej wartości, aniżeli, gdybyś usunął się i ukrył w samotnej pustelni".

Prawda, kochane Czytelniczki, niejedna z nas miałaby dużo przyczyn, a może więcej jeszcze aniżeli ów zakonnik, uskarżania się na domowników i znajomych. Życzyłaby sobie zapewne, aby ludzie się odmienili i poprawili. Boli to bowiem bardzo, jeżeli nam kto inny dokucza i nas martwi; boli nieraz bardzo, jeżeli nas najbliżsi fałszywie rozumieją, a za każdem niewinnem słówkiem domyślają się czego innego. Jak to ciężko żyć obok wiecznie niezadowolonych, którzy mącą każdą radość, a umieją goryczą zaprawić każdą przyjemność. Tak, wielu ludzi, jeżeli nie wszyscy dużo muszą znosić i cierpieć, dużo łez płynie w ukryciu, nieraz z uciemiężonego serca wyrywa się westchnienie: „Tego już nie mogę przenieść, za wiele przykrości ludzie wymagają odemnie".

Wnieśmy w takie stosunki naukę, którą nam daje św. Franciszek, zastosujmy wtenczas tę miłość, jakiej wymaga, abyśmy ją spełniali i w niej się ćwiczyli: wszystko przyjmować z ręki Bożej tak, jak On nam daje; nie unikać nieprzyjemności, nie usuwać się z otoczenia zgryźliwych ludzi, ba nawet nie życzyć sobie ich poprawy z tego tylko powodu, aby nam samym przez to było lepiej. Ile dotkliwych bólów złagodzilibyśmy w samym zarodku, o ile więcej pokoju zapanowałoby w naszem własnem sercu, gdyby w niem zagościło tak pojęte uczucie wielkodusznej miłości!

Więcej znaczą uczynki miłości, aniżeli post i jałmużna, więcej aniżeli jakiekolwiek dzieło chrześcijańskiego miłosierdzia; miłość sprowadza pokój i radość, gdzie przedtem znajdował się niepokój. Działa ona kojąco samym już tylko przykładem; przedewszystkiem zaś uświęca duszę tego, który się ćwiczy w tej cnocie, czyni go prawdziwie wewnętrznym, prawdziwie pobożnym człowiekiem, a toć to jest, czego nam wszystkim, czego rodzinom dzisiejszym tak bardzo potrzeba.

## *Praktyczne wskazówki.*

**Jak się zachować, gdy burza się zbliża?** Na polu unikać drzew odosobnionych, bliskości wody i bydła. Nie trzeba być przedmiotem najwyższym, gdyż najwyższy przedmiot najbliższy jest chmury, elektrycznością zabójczą nabitej.

W mieście najlepiej iść środkiem ulicy, nie przy domach; unikać trzeba tych domów, z których dachów woda ścieka gwałtownie. W domach ciałem swojem nie należy zastawiać przestrzeni, w obrębie której prąd jest przerwany; a zatem pod świecznikami, na metalowych łańcuszkach wiszących, pod drutami elektrycznemi, w kuchni pod okapem kominu, gdyż sadze dobrym są elektryczności przewodnikiem. Najlepszem miejscem, to sam środek pokoju. Unikać należy bliskości pieca, lustra, fortepianu, żelaznych żaluzyi. Wogóle zaś na parterze jest się bezpieczniejszym, niż na piętrze. Zabobonem też jest zamykanie okien podczas burzy, przeciwnie daleko lepiej okna zostawić otwarte tam, gdzie w izbie wiele ludzi, gdyż ścisk i duszność tylko łatwiej daleko przyprawićby mogły o uduszenie się wszystkich, gdyby piorun wpadł do wnętrza. Gdy burza gwałtowna, ogień na kominie zagasić, gdyż dym także elektryczność ściąga. Także w czasie burzy nie nośmy przedmiotów metalowych. Budynku najlepiej chroni piorunociąg, który atoli często należy rewidować, czy siły swej — mocy przewodowej — nie stracił. Najlepszą zaś radą: spuścić się na wolę Boską — ufać, że nam się nic złego bez Jego woli nie stanie.

**Masło najświeższe** zepsuje się natychmiast, gdy stoi w zepsutem powietrzu, albo przy innych, mocno woniejących potrawach. Mleko i masło najwięcej ze wszystkich materyi przejmuje się woniami otoczenia, a nawet one przeszczepiają złe zarazki, jak tyfus, szkarlatynę, żarnice i inne choroby.

## Rozmaitości.

**Król angielski** Jerzy V zaprosił do siebie 120,000 dzieci z okazyi swej koronacyi i to na dzień 30-go czerwca do Kryształowego Pałacu. Małych gości na wieś bezpiecznie dowieźć musieli przewodniczący hrabstwa odnośnego i dyrektor kolei żelaznych dwóch linii, któremi ta rzesza dzieci do pałacu przybyła.

**Gród niewieści.** Piękny nowy gmach zjednoczonych stowarzyszeń niewieścich oraz czytelni dla kobiet otworzono niedawno w Kopenhadze, stolicy Danii. Gmach jest w stylu warownego zamku, w śródmieściu, i kosztuje milion marek. Książnica 62,000 tomów zawiera. Są tam sale piękne do zebrań, zajazd dla kobiet podróżujących, które nie chcą stawać w hotelu, chcą uniknąć hotelowych nieprzyjemności. Mają też w swym zamku poradę prawną. Przy otwarciu gmachu przemawiała 90-letnia staruszka, która przed 40-stu laty stowarzyszenie kobiece zakładała. Podała ona szczegół ciekawy, iż na zebraniu zarządu powstała zacięta walka nad zagadnieniem, czy zakupić sobie lampę za 1 koronę, a teraz niewiasty duńskie mają gród milionowej wartości. — Kiedyż to my będziemy tak daleko?

**Podwójna staruszka,** bo 134 lat już liczy. Nazywa się Marya Bolnica, a mieszka we wsi pod dalmackiem miastem Kattaro, gdzie klimat górski tak doskonały, że prawie wszyscy mieszkańcy przeszło wiek żyją. A że żywią się skromnie i posilnie, więc siły zachowują; podobno bryndza czyli twaróg z koziego mleka najlepiej ich chroni od zwapnienia żył czyli sklerozy, na którą zwykle ludzie usychają. Fotografia staruszki ciekawie wygląda: siedzi staruszka w krześle poręczowem, ubrana w jasną obszerną suknię wzorzystą, jakby muślinową i z tej samej materyi czepek, na oczy zasunięty — a że płeć jej ciemna, a twarz sucha, więc mumię egipską tem przypomina. Ciekawość, czy ma jeszcze ochotę do życia i czy pracować jeszcze może — tego fotografia nie mówi, ani gazeta podaje.

## *Nowe książki.*

Helena Rzepecka, **Poznań.** Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, str. 71, cena 50 fen.

W ostatnim dopiero czasie zabieramy się coraz więcej do opisywania pomników naszej przeszłości i zabytków, godnych widzenia. Był też czas największy. Podczas gdy Niemcy wydawają, w języku niemieckim naturalnie, liczne opisy piękniejszych okolic i znanych miejscowości naszego Księstwa, w polskim języku prawie że nie mieliśmy opisu Poznania i jego pamiątek. Dla tego też nieraz towarzystwa, urządzające zbiorowe wycieczki do Poznania, musiały się posługiwać niemieckimi podręcznikami, albo nie znając ich, były w kłopocie, jak wogóle zebrać potrzebne do zwiedzania wiadomości.

Powoli nasi pisarze zaradzają i tej potrzebie. Niedawno ukazała się książeczka p. Kościńskiego o Poznaniu i Poznańskiem, obecnie tylko o Poznaniu w sympatycznej, przystępnej książeczce mówi p. H. Rzepecka. Autorka dużo nagromadziła wiadomości, opisuje najpierw dzieje miasta, potem kościoły, gmachy, pomniki i zabytki Poznania. Dziesięć udatnych rycin zdobi dziełko.

Za szczególną zasługę trzeba autorce policzyć, że zebrała dużo opowiadań i podań ludowych, które łączą się z opisywanymi gmachami lub pomnikami, n. p. z ratuszem poznańskim, o żydkach swarzędzkich, witających Napoleona przed bramą Warszawską. Lud słucha chętnie podań i legend, a naszą troską powinno być, aby one nie zginęły i nie poszły w zapomnienie. Można sumiennie polecić książeczkę o Poznaniu wszystkim, którzy chcą zwiedzić Poznań. Nadaje się ona jednakże i do bibliotek towarzystw i ludowych wogóle. Nie wszyscy mają bowiem sposobność zwiedzenia Poznania, a z książeczki, szczególnie ilustrowanej, mogą sobie wyrobić pewien obraz o stolicy Wielkopolski.

## ŻARTY.

**Teorya a praktyka.** Ojciec do domu przyprowadza przyjaciela. Dzieci wrzeszczą w niebogłosy — to ma być zabawą. — Gdzież mama? pyta ojciec. — Mama pisze — brzmi odpowiedź. — Musisz wiedzieć, przyjacielu, objaśnia wtedy ojciec, iż żona moja pracuje nad dziełem o wychowaniu dzieci. —

**Ofiara mody.** Jakto, żonusiu, to już nie chcesz jeździć na kole, i naprawdę rower twój mam sprzedać? — Przecież nie mogę tak pospolitować się na rowerze, skoro moja przyjaciółka samochodem pod oknem mi przejeżdża!

**Zakłopotała się.** Pewna dama szuka „panny służącej“. Kandydatka się zgłasza, a pani jej się pyta: Czy panienka umie dobrze fryzować? — W tem właśnie bardzo jestem wprawną. W kwadrans najpiękniejszą WPani zrobię fryzurę. — Już w kwadrans! A cóż jabym wtedy z resztą przedpołudnia zrobiła?

### ŁAMIGŁÓWKA.

Wszystkie bardzo ją lubimy,
naprzód, potem ją chwalimy,
zwłaszcza gdy nie droga, miła.
Męczygłówka nie zawiła,
bo pierwsze tkwi w samogłosce,
takiej sobie długiej głosce,
gdy się dźwięk jej wyrysuje,
wypisze lub wydrukuje.
Drugie zwykle zabieramy
gdy się w całość wybieramy.
Płynna, słodka, kwaśna, modna,
zawsze dobra, byle chłodna;
z chmielem czy bez alkoholu,
chwalona w lesie czy w polu.
Trzecie to znowu litera,
ma ją wilk, ma i kozera.
Złóż więc składnie te trzy słówka,
a gotowa łamigłówka.
Kto zaś ją rozwiąże rymem,
okadzim go pochwał dymem,
wydrukujem tego człeczka,
kto wierszem powie . . . . . . . . .

### WARSZAWSKA ZAGADKA.

Można jej dostać w każdym sklepie.
Z tyłu się liże, z przodu się klepie,
U nas nie w każdym składzie — i daleko
Lepiej jej nie lizać.

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

W tych dniach rozesłaliśmy do Stowarzyszeń naszego Związku dwa polecenia Zarządu Głównego. W jednem uprasza się Stowarzyszenia, aby członkowie wpisywali swoje nazwiska na dołączonych formularzach, zobowiązując się do przyjęcia Komunii św. na intencyę Ojca św. w bieżącym roku. Myśl do tej akcyi wyszła od „Międzynarodowego Zjednoczenia katolickich Związków Kobiecych“, które w ten sposób chce w świecie katolickim urządzić manifestacyę, gdy nieprzyjaciele Kościoła tak głośno obchodzą smutny dla Ojca św. jubileusz zaboru Rzymu.

Na formularzu za wyrazami „imię i nazwisko“ trzeba wypisać o ile możności własnoręcznie swoje imię i nazwisko, a za wyrazem „adres“ wypisać miejscowość, n. p. Bydgoszcz.

Przypominamy zarazem, że nie jest konieczną rzeczą, aby Stowarzyszenia przystępowały do wspólnej Komunii św., ani nie potrzeba, aby już były spełniły swoje zobowiązanie, wystarczy, jeżeli zobowiążą się Komunią św. przyjąć i przyrzeczenie to w następnych miesiącach spełnią.

Na formularzu pozostawiono na boku dla przejrzystości i policzenia wolne miejsca, aby stwierdzić, czy zobowiązujący się są „mężczyznami“, „niewiastami“, „dziećmi“. Z tego wynika, że mogą się na formularzu podpisywać także mężczyźni, dzieci itd. Nam jednakże w pierwszym rzędzie chodzi o to, aby podpisywały się stowarzyszone. O ile miejsca i formularzy starczy, mogą stowarzyszone zaagitować pomiędzy swoimi znajomymi, aby się również podpisywali. Mamy jeszcze kilkadziesiąt formularzy do rozesłania; prosimy tych, którym nadesłane nie wystarczają, aby się po nie zgłosili.

Druga prośba, wystosowana do Stowarzyszeń, poleca uchwalenie i złożenie pewnej składki na uczczenie jubileuszu M. Rodziewiczównej. Poleca się Towarzystwom, aby w popularny sposób przedstawiły na zebraniu działalność powieściopisarską i obywatelską jubilatki, zaopatrzyły biblioteki Towarzystw w jej powieści, n. p. Szary Proch, Dewajtis.

## Z ruchu stowarzyszeń.

**„Zjednoczenie“, Tow. kobiet pracujących w Szamotułach.** Dnia 16 czerwca Tow. kobiet pracujących „Zjednoczenie“, urządziło zabawę latową, która się odbyła w ogrodzie p. Gieremka. Początek zabawy nastąpił o godz. 4 po południu. Przygrywała ochoczo muzyka wiejska: skrzypce, klarnet i bas. O godz. 4¼ zaczęli zajeżdżać państwo okoliczni, a z nimi stowarzyszone ze wsi, z pięknymi wieńcami na wozach żniwnych, przystrojonych w kwiaty, wstążki i girlandy. Najprzód wręczyły czcigodnemu ks. patronowi wieniec stowarzyszone z miasta, przyczem jedna z nich wygłosiła piękną deklamacyę. Potem nadjechały stowarzyszone z Gaju z bardzo pięknym wieńcem, śpiewając znaną piosenkę „Okrężne“. Krótko potem nadjechał okręg z Piaskowa z wieńcem bardzo misternie zrobionym. Ledwie ten wieniec oddano ks. patronowi, zjawił się okręg z Kąsinowa. Już z daleka widzowie podziwiali pięknie przystrojony wóz, i znów jak poprzednio oddano wieniec z ładną piosnką czcigodnemu ks. patronowi. Na koniec zajechał okręg z Popówka. Na czele tej gromadki stał młodzian, przystrojony w piękny strój szamotulski, z kosą na ramieniu, przybraną w kwiaty, i dziewczyna z grabiami w ręku, umajonemi w kwiaty; z śpiewem i deklamacyami oddano wieniec ks. patronowi. Czcigodny ks. patron podziękował wszystkim okręgom za ich starania około upiększenia i urozmaicenia zabawy, wznosząc okrzyk na cześć Towarzystwa. Bawiono się ochoczo do godz. ¾10

wieczorem. Nakoniec zaśpiewałyśmy pieśń: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, i gromadkami uczestnicy zadowoleni rozeszli się do domu. St. Lech, sekr.

**Stow. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.**

Dnia 10 lipca odbyło się zwyczajne zebranie o godz. 5-tej na sali w Ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po ogłoszeniu 15 nowych członkiń i zapisaniu 1 nowej kandydatki przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto. W komunikatach zarządu omawiano sprawę urządzenia wycieczki do Kruszwicy. Na zabawę dostaną bilety te stowarzyszone, które zapłaciły składki kasy pośmiertnej i składki miesięczne do lipca. Dalej oznajmił ks. wicepatron stowarzyszonym, iż lekcye śpiewu odbywać się będą odtąd w środę. W dalszym ciągu omawiano sprawę wydzierżawienia dwóch obszernych pokoi, aby stowarzyszone mogły się schodzić na czytanie książek i na skromną rozrywkę. Po odczytaniu skrzynki zapytań, miała pani radna Wąsowiczowa odczyt. Następnie zadeklamowało kilka stowarzyszonych piękne wiersze. Stowarzyszona Pelagia Jędrzejewska miała wykład: O oszczędności. Przy wolnych głosach przewodnicząca zwróciła uwagę stowarzyszonym, że stow. mają obowiązek zabierać kontrolowe karty na zebrania, bo jeżeli stow. trzy razy opuści zebranie, naraża się na wykluczenie z towarzystwa. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek.

M. Mazurkówna, sekr.

**Stow. kobiet pracujących w Piotronkach.**

Dnia 13 sierpnia odbyło się zebranie, rozpoczęto hymnem „My chcemy Boga“. Następnie ks. patron Palacz miał wykład „O konieczności Tow. kobiet pracujących“, polecał bardzo gorąco czytanie naszej „Gazety dla Kobiet“. Potem było czytanie: „Po świecie a u nas“, o wychowaniu dzieci. Odśpiewano pieśń „O Wiśle“ i „Tam na środku pola“. Deklamowały Apolonia Jaworska urywek z Pieśni Wajdeloty „O wieści gminna“ Mickiewicza i „Do bociana“; Pelagia Zielińska: „Noc była ciemna“; Anna Rosołówna urywek z „Psalmu miłości“ Krasińskiego i Zofia Grabowska jedną część „Glossy św. Teresy“. Zofia Grabowska, sekr.

**Stowarzyszenie pracownic par. Jeżyckiej w Poznaniu.**

Dnia 6 sierpnia odbyło się zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. patron Mayer. Po wspólnym śpiewie „My chcemy Boga“ przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, przedstawiono trzy kandydatki i przyjęto dwie członkinie do stowarzyszenia. Następnie wygłosiła odczyt stowarzyszona p. W. Kaliszan na temat: „Najświętszy Sakrament Ołtarza Ciała i Krwi Pana Jezusa“. Ks. patron uzupełnił referat, objaśniając co znaczy Kongres Eucharystyczny. Drugi wykład wypowiedział ks. patron na temat: Jakich książek, gazet i czasopism czytać nie należy. Potem wystąpiły z deklamacyami trzy stowarzyszone pp.: Łaniecka, Łopaczewska i Talarowczyk. W komunikatach zarządu ks. patron podał do wiadomości, że biblioteka stowarzyszenia zamkniętą będzie do października. Stowarzyszone, które mają wypożyczone książki uprasza się, aby w tym czasie zwróciły je na ręce bibliotekarki p. W. Zugehör przy ulicy Poznańskiej 31. Również skarbniczka p. Szaj wydawać będzie znaczki w własnym domu przy ulicy św. Wawrzyńca nr. 16. Następnie zakomunikował ks. patron, iż w dniu 15 sierpnia urządza stow. wycieczkę do Mosimy. Po odpowiedzi na zapytanie z skrzynki solwował ks. patron zebranie wspólnym śpiewem „Kochajmy się bracia mili“.

Ł. Styperek, sekr.

## OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu urządza w niedzielę dnia 27 sierpnia **WYCIECZKĘ DO ROGALINA.** Wyjazd z głównego dworca do Mosiny o godz. 2 minut 8. W Mosinie oczekiwać będą żniwne wozy. Zarząd.

Towarzystwo „Strażnica“ przy kościele Bożego Ciała urządza w niedzielę dnia 10-go września **WYCIECZKĘ** do **STAROŁĘKI.** Punkt zborny o godz. 2-giej przy ochronce. Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Sierpień.)

**28-go** Stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Wrzesień.)

**3-go** 1) o godz. 2½ stow. prac. przem. parafii katedr.; 2) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 3) o godz. 4-tej stow. kob. prac. w Pakości; 4) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 5) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

**5-go** o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

**10-go** 1) stow. „Zgoda i Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kobiet prac. par. św. Wojciecha w Poznaniu; 3) stow. kob. prac. w Piotronkach.

## Sprawozdanie Kasy głównej

**od 1-go lipca do 31-go lipca 1911 włącznie.**

**Wypłata Kasy chorych.**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | Wysokość odebranej sumy ℳ | ₰ | Ogółem ℳ |
|---|---|---|---|---|
| Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza. | Gościniak Konstancya | 5 | — | |
| | Lemańska Małgorzata | 2 | — | 7,— |
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej. | Jóźwiak Katarzyna | 4 | — | |
| | Kunce Władysława | 2 | — | |
| | Lis Katarzyna | 10 | — | |
| | Przybylska Weronika | 2 | — | 18,— |
| Stow. kobiet prac. w handlu i konf. w Gnieźnie. | Haławska Cecylia | 10 | — | |
| | Szuszkiewicz Agn. | 10 | — | |
| | Tamborska Antonina | 4 | — | 24,— |
| | | 49 | — | 49,— |

**Wypłata kasy posagowej**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | ℳ | ₰ | Ogółem ℳ |
|---|---|---|---|---|
| Stow. prac. fabr. M. B. N. P. w Poznaniu. | Kurczewska Józefa | 60 | — | 60,— |
| Stow. pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu. | Bukowska Pelagia | 60 | — | 60,— |
| Stow. prac. konf. w Poznaniu. | Berg Franciszka | 50 | — | |
| | Janasik Stanisława | 9 | — | |
| | zwrot zawiele wpł. skł. Stow. prac. konf. | — | 50 | 59,50 |
| Stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu. | Bażant Stanisława | 50 | — | |
| | Czarnecka Maryanna | 30 | — | |
| | Walczak Antonina | 30 | — | 110,— |
| Stow. »Strażnica« w w par. Bożego Ciała. | Szymańska Rozalia | 30 | — | 30,— |
| Stow. Kob. prac. par. św. Wojciecha. | Mikołajczak Rozalia | 50 | | 50,— |
| Stow. Kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie. | Radzińska Franciszka | 50 | | 50,— |
| | | 419 | 50 | 419,50 |

**Wypłata kasy pogrzebowej**

| Nazwa Stowarzyszenia | Nazwisko i imię stowarzyszonej | ℳ | ₰ | Ogółem ℳ |
|---|---|---|---|---|
| Stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu. | Majewska Zofia | 60 | — | 60,— |
| | | 60 | — | 60,— |

Za część inseratową odpowiedzialn Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.